

EDWARD SRI

W DRODZE Z MARYJĄ

Biblijna podróż z Nazaretu pod krzyż



w|drodze

W drodze z Maryją



Edward Sri

W drodze z Maryją
Biblijna podróż
z Nazaretu pod krzyż

Przełożyła Paulina Chołda

WYDAWNICTWO W DRODZE, POZNAŃ 2019

Tytuł oryginału

Walking with Mary. A Biblical Journey from Nazareth to the Cross

Copyright © 2013, 2017 by Edward Sri

This translation published by arrangement with Image,
an imprint of the Crown Publishing Group, a division
of Penguin Random House LLC

© Copyright for this edition by Wydawnictwo W DRODZE, 2019

Redaktor prowadzący – EWA KUBIAK

Redakcja – AGNIESZKA CZAPCZYK

Korekta – LIDIA KOZŁOWSKA, AGNIESZKA CZAPCZYK

Skład i łamanie – JOANNA DĄBROWSKA

Grafika na okładce i s. 2 – *Dziewica Maryja* (ok. 1810-1830), GIOVITA GARAVAGLIA (ze zbiorów Metropolitan Museum of Art w Nowym Jorku) oraz *Rosa Indica Stelligera* (1817 r.), HENRY JOSEPH REDOUTÉ (ze zbiorów Cleveland Museum of Art)

ISBN 978-83-7906-301-7

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów w DRODZE sp. z o.o.

Wydanie I

ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań

tel. 61 852 39 62

sprzedaz@wdrodze.pl

www.wdrodze.pl

∞ DLA MOJEJ CÓRKI JOSEPHINE

*Dziewica Przenajświętsza
Ze Słowem Bożym w łonie
Do Ciebie przyjdzie z drogi,
Jeśli dasz jej schronienie¹.*

¹ Św. Jan od Krzyża, *O Słowie Bożym*, w: *Dzieła*, przeł. B. Smyrak OCD, Wydawnictwo Karmelitów Bosych, Kraków 1998, s. 98.

Podziękowania

Jestem wdzięczny moim przyjaciołom, współpracownikom oraz studentom, którzy wspierali mnie modlitwą i dodawali otuchy, gdy pisałem tę książkę. Słowa podziękowania kieruję w stronę Curtisa Mitcha, Jareda Staudta oraz Marka Giszczaka za ich opinie i refleksje, a także studentów z Augustine Institute za możliwość rozmowy o drodze Maryi. Dziękuję szczególnie Paulowi Murreyowi o, mojemu przyjacielowi i mistrzowi, za podsuniecie tematu, a także wątków z katolickiej duchowości, które można odnaleźć na stronach tej książki. Gary Jansen oraz redaktorzy z Image Books wspierali mnie radami, dzięki którym książka jest lepiej napisana. Dziękuję także moim trzem najstarszym dzieciom, Madeleine, Paulowi i Teresie, za wspólne czytanie Biblii, które miało na celu poznanie duchowej wędrówki Maryi. Jednak przede wszystkim jestem

wdzięczny mojej żonie, Elizabeth, za jej modlitwę, refleksje i wsparcie oraz za to, że pomogła mi znaleźć czas, abym pośród naszego absorbującego życia rodzinnego mógł pisać książkę.

Wstęp

„Nie wiem, jak bardzo jestem oddany Maryi, ale wiem, że Ona zawsze była bardzo oddana mnie” – w ten sposób jeden z moich przyjaciół opisał swoją relację z Matką Bożą. Mogę śmiało podpisać się pod tymi słowami.

Dorastałem otoczony religijnością maryjną. Różaniec tuż obok miejsca, na którym siadywała moja mama. Obrazy Matki Bożej z Dzieciątkiem w moim pokoju. *Zdrowaś Maryjo* odmawiane przy moim łóżku, gdy szedłem spać. Jednak najbardziej zapadły mi w pamięć krótkie odwiedziny w polskim klasztorze karmelitańskim zaledwie trzy bloki od mojego domu pod Chicago. Niemal każdego dnia w drodze ze szkoły moja mama wstępowała ze mną i moim rodzeństwem do niewielkiej, ciemnej kaplicy. Rozjaśniały ją jedynie przyćmione kolorowe światło płynące od witraży oraz migoczące czerwone świece ustawione przed ołtarzem. Przystępowanie progu tej tajemniczej kaplicy było

dla mnie, dziecka, wkraczaniem w inny świat – świat tego, co święte, świat *sacrum*.

Punktem kulminacyjnym tych odwiedzin było zapalanie świec oraz modlitwy przed wielkim obrazem Maryi we wspaniałej koronie z dwunastu gwiazd. Każde z nas trzymało świecę zapaloną w określonej intencji. Klękaliśmy przed Jej wizerunkiem, a moja mama modliła się do Boga intymnie i żarliwie. Bóg był kimś prawdziwym, prawdziwe były nasze modlitwy. Wiedziałem, że Maryja to ktoś bardzo bliski Boga i w pewien sposób (choć wtedy nie potrafiłbym wyjaśnić w jaki) stanowi niesłuchanie ważną część mojej modlitwy.

Nie w tym rzecz, jakoby Maryja była na pierwszym miejscu, gdy dorastałem, będąc w gimnazjum, a potem w liceum. Owszem, modliłem się i myślałem o Niej od czasu do czasu, szczególnie wtedy, gdy było mi ciężko. Moja więź z Nią przypominała zapewne niejedną relację z matką: kocham moją mamę; czasem „biorę ją za pewnik”; zdarza się, że zapominam do niej zadzwonić; wiem, że zawsze jest gotowa mi pomóc.

Ten młodzieńczy sentyment względem Maryi został silnie zachwiany pewnego wieczoru, niedługo po tym, jak znalazłem się w college’u.

W akademiku Indiana University spotkałem Roda – pogodnego, towarzyskiego studenta, który był chrześcijaninem. Sam siebie nazywał „chrześcijaninem-biblią” – termin, którego dotąd nie słyszałem, dorastając w katolickim środowisku w okolicach Chicago. Sądziłem, że świetnie się dogadamy, skoro jestem katolikiem, a Biblia jest ważna także dla mnie. Pewnego jesienno wieczoru przekonałem się, że nie będzie to takie proste. Rod przyszedł

i zapukał do moich drzwi – miał poważny wyraz twarzy, w rękę trzymał Biblię.

– Ted, możemy porozmawiać?

– Tak – odpowiedziałem. – Coś nie tak?

– Hm, martwię się o ciebie.

– A to czemu?

– Bo jesteś katolikiem.

– To powód do zmartwień?

– Obawiam się, że jeśli nim jesteś, to trafisz do piekła.

Byłem całkowicie zbity z tropu. Gdy zapytałem, dlaczego bycie katolikiem miałoby mnie tam zaprowadzić, usłyszałem, że my, katolicy, wierzymy w rzeczy sprzeczne z Biblią. Następnie spadł na mnie grad konkretnych pytań:

„Dlaczego wy, katolicy, spowiadacie się księdzu? Czy nie wiecie, że Biblia mówi, iż tylko Bóg może przebaczać grzechy?”

„Skąd wasza wiara w czyściec? Tego słowa w ogóle nie ma w Piśmie Świętym!”

„Dlaczego tak ufacie papieżowi? I skąd tyle rodzajów tradycji ustanowionych przecież przez ludzi? Czy nie wiecie, że tylko Biblia jest natchniona przez Boga?”

Następne były pytania dotyczące Matki Bożej:

„Dlaczego wy, katolicy, oddajecie Jej cześć? Biblia uczy, że cześć należy się tylko Bogu!”

„Dlaczego modlicie się do Maryi? Czy nie wiecie, że trzeba modlić się tylko do Boga? Czczenie Maryi to bałwochwalstwo!”

Nie miałem pojęcia, jak odpowiedzieć na te zarzuty. O drugiej nad ranem, po wielu godzinach intensywnego „przesłuchiwania”, kręciło mi się już w głowie. Poszedłem spać wytrącony z równowagi, zniechęcony, pytając sam

siebie: „Czego naprawdę Kościół katolicki na ten temat naucza? I czy to w ogóle prawda?”. Szczęśliwie katolicycy przyjaciele – i dobre książki – wskazali mi, co Kościół mówi na ten temat od wieków, czyli na długo, zanim Rod pojawił się przed moimi drzwiami. Zacząłem wnikliwiej studiować Biblię, pisma pierwszych chrześcijan i nauczanie Kościoła katolickiego. Im bardziej zagłębiałem się w temat, tym bardziej zdawałem sobie sprawę, w jak dużym stopniu Biblia leży u podstaw katolickiego nauczania o Maryi. Uświadomiłem sobie również, jak wiele jest nieporozumień na temat katolickiego postrzegania Maryi. Na przykład wyrażnie nie rozumiałem, że katolicy nie czczą Matki Bożej tak, jak czczą Tróję Świętą – oddajemy Jej cześć w uznaniu wielkich rzeczy, jakie Bóg zdziałał w Jej życiu. Zrozumiałem także, że katolicy nie modlą się do Maryi tak samo jak do Boga, ale proszą Ją o wstawiennictwo – podobnie św. Paweł wzywa wszystkich chrześcijan, by wstawiali się jedni za drugimi.

Jestem bardzo wdzięczny za tę trudną wizytę Roda wiele lat temu, gdyż dzięki niej zacząłem lepiej poznawać i rozumieć katolicką wiarę mojego dzieciństwa i zapragnąłem przekazywać ją innym. To pragnienie pchnęło mnie do napisania doktoratu z teologii. Gdy teraz spoglądam wstecz, czuję, że Maryja niepostrzeżenie, a zarazem głęboko mi w tym towarzyszyła. Nigdy nie zamierzałem zostać wykładowcą mariologii. Jednak podczas studiów doktoranckich pisałem tak wiele prac o Maryi i Biblii, że ostatecznie powstał na ten temat doktorat; publikowałem także artykuły i książki z tej dziedziny. Z czasem wersety o Maryi i ich znaczenie dla doktryny i duchowości maryjnej stały się jednym z najważniejszych wątków mojej pracy, modlitwy i nauczania.

Czułem się zaproszony, by na podstawie tekstu biblijnego poznać lepiej samą Maryję – młodą kobietę z Nazaretu, która żyła w Galilei około dwóch tysięcy lat temu i została obdarzona przez Boga niezwykłym powołaniem. Jak by to było być Maryją? Co znaczyła dla Niej zapowiedź anioła? Przez co musiała przejść, gdy Jezus był małym dzieckiem – skromne warunki, w których przyszedł na świat, przepowiednia Symeona o mieczu przenikającym Jej duszę, zgubienie się Jezusa i odnalezienie Go po trzech dniach w świątyni? O co prosił Maryję Bóg w kluczowych chwilach dorosłego życia Jezusa – gdy miał miejsce cud w Kanie Galilejskiej, a na końcu nastąpiła śmierć na krzyżu? To prawda, że Biblia nie podaje wielu szczegółów z życia Maryi, jednak dostarcza pewnych wglądów w Jej duszę i szczególną duchową drogę, którą Pan Ją prowadził.

Z rozważania pielgrzymki wiary Maryi czerpałem inspirację i zachętę dla mojej własnej wędrówki, a także pragnienie, by bardziej Ją naśladować. To dlatego, choć od wielu lat piszę i nauczam o Maryi, w pewnym sensie dopiero zaczynam Ją poznawać.

Książka ta jest owocem osobistej drogi odkrywania Maryi poprzez Biblię, od zwiastowania w Nazarecie do cierpienia u stóp krzyża. Chciałbym, aby ta książka była przystępną pracą, czerpiącą z mądrości katolickiej, nauczania ostatnich papieży oraz biblistów odwołujących się do różnorodnych tradycji i perspektyw. Korzystając z ich rozważań, zastanowimy się, jak mogła wyglądać droga duchowa Maryi, czego możemy się od Niej nauczyć w naszych własnych wędrówkach z Bogiem. Choć w Biblii jest wielu bohaterów i świętych, których cnoty warto naśladować, Maryja jest kimś wyjątkowym, gdyż jako pierwsza

w Nowym Przymierzu powiedziała Bogu „tak”. Jest też najwspanialszym wzorem zawierzenia. Mam więc nadzieję, że bez względu na wiarę, którą wyznajesz, ta książka pomoże ci poznać, zrozumieć i bardziej pokochać Maryję. Może też zainspiruje cię do podążania Jej śladami w twojej własnej wędrówce.

Maryja w drodze z Bogiem

Moja jedenastomiesięczna córka Josephine stała, trzymając się krzesła. Wiedziałem, co myśli – rozważała pierwszy krok, wahając się, czy puścić krzesło. Przykucnąłem około półtora metra od niej z rozpostartymi ramionami, gotów złapać ją, gdyby miała upaść. Z szerokim uśmiechem na ustach dodawałem jej otuchy: „No, dalej, Josephine, dasz radę! Puść się i chodź do taty!”. Uśmiechnęła się i mógłbym przysiąc, że w tym momencie była gotowa „wyruszyć”. Zostawiła dające jej oparcie krzesło i po raz pierwszy stanęła o własnych siłach. Zastanawiałem się, czy zaryzykuje pierwszy krok. „Chodź do taty, Josephine. Uda ci się!” Nagle jej kolana zaczęły drżeć, nogi dygotać, a podekscytowanie na buzi ustąpiło miejsca przerażeniu. Złęknioma wycofała się i w ostatniej chwili, by nie upaść, chwyciła się krzesła. Przyłgnęła do niego, jakby chroniła drogie życie.

Miała smutny, wystraszony wyraz twarzy, który oznaczał: „Nie, tato, chyba już więcej nie chcę”.

Zachęcałem ją, by spróbowała ponownie. W końcu podjęła kolejną próbę. Tym razem, gdy zaczęły jej drżeć nogi, zamiast cofnąć się, szła do mnie chwiejnym krokiem. Zrobiła ich pięć i runęła w moje ramiona. To były jej pierwsze kroki! Zaśmiała się i raczkując, wróciła do krzesła, aby spróbować jeszcze raz. Tym razem udało się zrobić siedem kroków. Znów zawróciła i próbowała od nowa. Tamtego popołudnia bawiliśmy się w ten sposób przez długi czas, a Josephine z każdą udaną próbą zyskiwała na pewności. Stopniowo przemierzała większe dystanse, by po kilku tygodniach na dobre porzucić raczkowanie. Chodzenie stało się jej podstawowym sposobem przemieszczania się.

Nasza wędrówka z Bogiem

Każdy z nas musiał kiedyś zrobić krok w stronę tego, co nieznane. Mogło to oznaczać przeprowadzkę do innego miasta, poddanie się zmianom w pracy czy wejście w nowy związek. Wchodzeniu na nieznany grunt często towarzyszy lęk i niepewność.

Podobnie jest z bliskością z Bogiem – choć chodzenie w Jego obecności bywa ekscytujące, zdarza się, że napawa niepokojem. Jeśli bowiem naprawdę pozwalamy Mu, aby nas prowadził, stajemy przed wyzwaniem wypłynięcia na nieznane wody, oddania kontroli i zdania się na Boga. Nie jest to proste. Ale choć nasz Ojciec w niebie zaprasza, by pójść za Nim z coraz większą ufnością i oddaniem, to wzywa nas do postawienia za każdym razem tylko jednego kroku. Widzimy to w historii postaci biblijnych, na przykład Abrahama. Pan obiecał mu, że go pobłogosławi i obdarzy

licznym potomstwem. Najpierw jednak Abraham musiał opuścić swój dom i udać się do odległej krainy, wierząc, że tam znajdzie Boże błogosławieństwo. Tak samo Mojżesz – wyszedł z Egiptu na pustynię nieświadom prób, którym przyjdzie mu stawić czoło, gdy będzie prowadził Izraelitów do Ziemi Obiecanej.

Także święci przez wszystkie wieki chrześcijaństwa nie stawali się dla nas wzorem z dnia na dzień, ale musieli się nauczyć stawiania kroku za krokiem – gdy to czynili, za każdym razem przed oczami mieli nową szansę pogłębiania miłości, wzrastania w służbie. Święty Antoni Pustelnik czuł się wezwany, by sprzedać wszystko, co ma, i rozdać pieniądze ubogim. Święty Augustyn miał porzucić ciche życie poświęcone modlitwie i studiom, by jako biskup służyć ludziom w ich codziennych troskach oraz oddać się sprawom Kościoła. Święta Teresa z Lisieux czuła się powołana do tego, by osobom, które ją ranią czy są szczególnie przykre, okazywać drobne gesty życzliwości. Inni święci musieli zostawić to, w czym znajdowali upodobanie, przenieść się do nowego miejsca, opuszczając to, co znane i wygodne. Bóg wezwał św. Franciszka Ksawerego, by wyjechał z Europy i wyruszył na Daleki Wschód, gdzie miał głosić Ewangelię. Ponaglał ekstrawertyczną św. Teresę z Ávili, by ograniczyła kontakty „towarzyskie” na rzecz pogłębiania wewnętrznej ciszy i komunii z Nim. Jeszcze innych Bóg pociągał ku sobie poprzez wielorakie próby i ciemność, prześladowania i nieporozumienia. Święty Jan od Krzyża, poniewierany przez współbraci karmelitów, spędził dziewięć miesięcy w ciemnym i ciasnym lochu. Właśnie to odarcie z wszelkich ludzkich wygod i poczucia bezpieczeństwa przyczyniło się do jego głębszego mistycznego

zrozumienia, na czym polega życie duchowe. Poprowadziło go to do wszechogarniającego spotkania z Bogiem, który z miłością wypełnia naszą pustkę i daje siłę duszom pogrążonym w ciemności. Matka Teresa z Kalkuty latami mierzyła się z bolesną duchową ciemnością, pośród której nie czuła Bożej obecności w swoim życiu. Ostatecznie zrozumiała, że poczucie bycia niechcianą i opuszczoną umożliwiło jej utożsamienie się z biednymi, którzy doświadczają samotności i opuszczenia, oraz z samym Jezusem, który w Wielki Piątek został odrzucony i cierpiał męki. Na podobieństwo dziecka, które zostawia krzesło i zaczyna chodzić, święci stopniowo, poprzez liczne trudy, uczyli się oddawać siebie Bogu i chodzić Jego ścieżkami.

Tak samo jest z Najświętszą Maryją Panną. Chrzęścianie wiedzą, że była ważną kobietą w Bożym planie zbawienia – w końcu to ona została wybrana, by być Matką Syna Bożego! Szczególnie katolicy żywią wobec Niej wyjątkowe uczucia. Śpiewają pieśni Jej poświęcone, odmawiają modlitwy maryjne, obchodzą święta na Jej cześć. Katolickie kościoły ozdabiane są posągami, obrazami, ikonami czy witrażami ukazującymi Jej chwałę. A teologia katolicka uczy, że Maryja jest Niepokalaną Poczętą Bogurodnicą Dziewicą, Królową Nieba i Ziemi.

Ludzkie oblicze Maryi

Maryję przybliżają nam liczne utwory muzyczne, dzieła sztuki sakralnej, a także teologia. Każda z tych sfer potrafi wspaniale oddać istotne elementy tajemnicy Matki Boga. Ale czy dobrze znamy Jej ludzką stronę? Jej drogę wiary, na którą weszła, zaproszona przez Boga?

Maryja obdarzona została wyjątkowymi łaskami i zaszczytami w królestwie Chrystusowym, jednak przedtem tu, na ziemi, musiała przebyć długą drogę wiary. Pod wieloma względami możemy czerpać z Jej doświadczenia. Doświadczyła radości rodzicielstwa i łask wynikających z pójścia za wolą Bożą. Poznała także, co znaczy ogołacające towarzyszenie synowi, gdy ten jest niezrozumiany i odrzucony, a ostatecznie przybity do krzyża. Niekiedy traktowano Ją z godnością i zaszczytami; kiedy indziej czuła się poniżona. Zdarzało się, że wola Boga, której w pełni się powierzała, była dla Niej zrozumiała. Innym razem działanie Pana w Jej życiu, jak i kroki, które powinna podjąć, nie były tak czytelne.

Gdy w kluczowych chwilach swojego życia Maryja słyszała wzywanie Boga, wybierała całkowite otwarcie się na Jego plan, choć ten nie zawsze był klarowny. Nie wszystko bowiem od razu było Jej wyjawiane – zdarzało się, że nie rozumiała, co się dzieje, nie panowała nad sytuacją. Mogła wtedy tylko zachowywać te sprawy i rozważać je w swoim sercu, czekając, by Bóg pełniej je objawił (por. Łk 2,19.51). Jak wszyscy uczniowie Chrystusa, Maryja musiała kierować się tym, w co wierzy, a nie tym, co widzi.

Nieustające *fiat*

Badacz Nowego Testamentu, Francis Moloney, podkreśla, że gdy Maryja powiedziała Bogu „tak” na Jego zaproszenie, by została Matką Mesjasza, Jej wiara jeszcze nie „wypełniła się” (Łk 1,38). Jej *fiat* musiało być ponawiane, gdy towarzyszyła synowi od dziecka aż po dorosłość:

Fiat Maryi nie uwolniło Jej od zmieszania, lęku i bólu, który często towarzyszy radykalnemu chrześcijańskiemu powołaniu. Pomimo że w niezwykły sposób weszła w chrześci-

jańską tajemnicę, to do końca życia musiała iść, „rozważając w swoim sercu” objawione Jej tajemnice, nigdy w pełni nie rozumiejąc tego, co się wydarza, ale cierpliwie czekając, aż objawi się ostateczny zamysł Boga¹.

Święty Jan Paweł II widział w *fiat* Maryi zaledwie początek głębokiej duchowej wędrówki, będącej „także punktem wyjścia, od którego zaczyna się całe »itinerarium ku Bogu«”. Maryja będzie musiała w pełni zaufać Panu, a to będzie oznaczało „porzucenie siebie” dla żywego Boga i tajemnicy Jego woli. Rzeczywiście wiara Maryi będzie raz po raz poddawana próbom, a Ona zawsze przejdzie je pomyślnie, „przyjmując całkowicie i z sercem otwartym to wszystko, co było przewidziane w planie Bożym”².

W niniejszej książce będziemy towarzyszyć Maryi w Jej wędrówce wiary od zwiastowania, przez krzyż aż do Jej udziału w królowaniu Chrystusa w niebie. Pismo Święte będzie naszym przewodnikiem i podstawowym punktem odniesienia. Skupimy się na dziewięciu najistotniejszych chwilach w Jej życiu – dziewięciu krokach, do których zaprosił Ją Bóg.

Doświadczenia Maryi, które opisuję w tej książce, mają pomóc nam przyswoić sobie wiele z kluczowych chwil w Jej życiu. Podczas pisania korzystałem z Ewangelii według św. Łukasza i Ewangelii według św. Jana – dwu ksiąg Nowego Testamentu, w których rola Maryi jest najbardziej

¹ Francis Moloney, *Mary: Woman and Mother*, Wipf and Stock, Eugene 2009, s. 27.

² Jan Paweł II, *Redemptoris Mater*, 14.

podkreślana i w których znajdujemy najwięcej informacji na Jej temat³.

Zanim jednak z Nią wyruszymy, spróbujmy rozważyć Jej życie i z Nią się utożsamić, gdy była jeszcze młodą kobietą, poślubioną Józefowi w małej wiosce Nazaret.

³ Gdyby rozważać inne teksty Nowego Testamentu, należałoby zwrócić uwagę na ucieczkę do Egiptu (MT 2,13–15) lub wpływ, jaki na brzemienną Maryję mogła mieć decyzja Józefa, aby się z Nią rozstać (MT 1,18–19).

Spis treści

PODZIĘKOWANIA	I
WSTĘP	III
MARYJA W DRODZE Z BOGIEM	1
OCZAMI MARYI	
<i>Maryja na początku</i>	9
KROK PIERWSZY: Z OTWARTYM SERCEM	
<i>Maryja w dialogu z Bogiem (ŁK 1,28–29)</i>	17
KROK DRUGI: SŁUŻEBNICA PAŃSKA	
<i>„Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według twego słowa!” (ŁK 1,30–38)</i>	31
KROK TRZECI: WIELBIĆ PANA	
<i>Pokora Maryi (ŁK 1,39–55)</i>	43
KROK CZWARTY: ROZWAŻAĆ W SERCU	
<i>Matka przy żłobie (ŁK 2,1–20)</i>	55
KROK PIĄTY: UDZIAŁ W CIERPIENIU	
<i>Uczestnictwo Maryi w cierpieniu syna (ŁK 2,22–40)</i>	69
KROK SZÓSTY: WĘDRÓWKA W CIEMNOŚCI	
<i>„Nie zrozumieli tego, co im powiedział” (ŁK 2,41–52)</i>	79

KROK SIÓDMY: ONA NADAL MÓWI „TAK”	
<i>Wybór Maryi w Kanie (J 2,1–11)</i>	89
KROK ÓSMY: CAŁKOWITE ODDANIE SIĘ I UFNOŚĆ	
<i>U stóp krzyża (J 19,25–27)</i>	101
KROK DZIEWIĄTY: WYTRWAĆ W WIERZE	
<i>Maryja z wieńcem chwały (AP 12,1–17)</i>	115
ZAKOŃCZENIE: JEJ OSTATNIE SŁOWA	
<i>Chodzić w obecności Maryi tu i teraz</i>	131
PYTANIA DO PRZEMYŚLENIA	137